

I. ARTYKUŁY

ZBIGNIEW RADWAŃSKI

UWAGI O ZAKRESIE KODEKSU CYWILNEGO

Zagadnienie inkorporacji do kodeksu cywilnego
prawa rodzinnego i gospodarczego

I

Każda kodyfikacja polega na: 1) zebraniu w akcie prawnym norm dotyczących jakiejś określonej materii; 2) usystematyzowaniu ich w myśl pewnych założeń ogólnych w logicznym porządku (nie chronologicznym lub alfabetycznym). Kodyfikację przeprowadza się w celach praktycznych, przede wszystkim aby ułatwić właściwe stosowanie prawa i możliwość zaznajomienia się z nim. Funkcja kodeksu, z którą ustawodawca musi się liczyć, polega także na stabilizowaniu i utwierdzaniu określonego układu stosunków społecznych i prawnych. Choćby bowiem kodeks zajmował niską rangę w hierarchii norm prawnych, faktycznie wiąże on prawodawcę, który: 1) niechętnie dokonuje zmian w kodeksie, licząc się z jego znaczeniem społecznym i bojąc się naruszać jego wewnętrznej harmonii i ustalonej wykładni; 2) musi pod groźbą wprowadzenia zamętu i niepewności prawnej dostosowywać późniejsze prawodawstwo do zasad, a więc i terminologii, przyjętych w kodeksie.

Jeżeli w świetle tych uwag niewątpliwa wydaje się teza, że kodyfikatorzy powinni dążyć do skupienia w kodeksie cywilnym norm cywilnych, to stwierdzenie takie niewiele jeszcze da. Ciągłe bowiem toczy się dyskusja nad ścisłym określeniem pojęcia prawa cywilnego. Wykorzystując ten luz pojęciowy, kodyfikatorzy mogą w myśl różnych koncepcji ustalić treść kodeksu cywilnego, nie sprzeniewierzając się przy tym samej idei opracowania takiego kodeksu. Wymaga się tylko, aby: 1) przyjęta koncepcja realizowana była konsekwentnie i 2) mieściła się w najszerzej rozumianym pojęciu prawa cywilnego, bez czego nie można by uznać, że służy ona kodyfikacji tej gałęzi prawa.

Dwie główne koncepcje pretendują do wyjaśnienia istoty norm cywilnoprawnych. Pierwsza z nich widzi kryterium rozpoznawcze w przedmiocie regulowania stosunków społecznych, a druga kładzie nacisk na metodykę tego regulowania. Z pozycji pierwszej koncepcji projektowi k. c.¹ zarzucano, że zawarł prawo rodzinne. Natomiast powołując się m. in. na drugą koncepcję, niektórzy autorzy postulują wyłączenie z k. c. norm regulujących stosunki między organizacjami społecznymi, ewentualnie państwowymi. Nie brakło wypowiedzi dotyczących obu zagadnień. Rozpatrywano je jednak w izolacji. Przekonanie, że łączne ujęcie tych kwestii wnieść może pewne nowe elementy przydatne do wyjaśnienia kwestii spornych, usprawiedliwia podjęcie niniejszej tematyki. Ze względu na ramy artykułu zamieszczone tu uwagi nie mogą jednak wyjść poza wnioski praktyczne dotyczące zakresu opublikowanego w roku 1960 projektu kodeksu cywilnego.

II

Dyskusja nad inkorporacją prawa rodzinnego jest najbardziej może dojrzała dlatego, że dostatecznie ściśle sprecyzowany jest jej przedmiot. Wiadomo bowiem, że chodzi o systematyczne umiejscowienie zespołu norm objętych obecnie k. r. lub podobną do niego księgą IV projektu. Przy takim ujęciu zagadnienia, jak to trafnie zauważył S. Szer², jedynie uznanie tego zespołu przepisów za odrębną gałąź prawa uzasadnić może osobne jego ujęcie kodyfikacyjne³.

Zwolennicy wyodrębnienia prawa rodzinnego wychodzą z podstawowej tezy o zasadniczej nieadekwatności prawa cywilnego do regulowania zagadnień niemajątkowych, a w tym i stosunków rodzinnych.

¹ *Projekt kodeksu cywilnego PRL*, Warszawa 1960.

² S. Szer, *Prawo rodzinne — odrębna gałąź prawa?*, „Państwo i Prawo” 1957, nr 3, s. 469.

³ Można sobie wyobrazić i inny zakres kodeksu rodzinnego, obejmującego zespół norm z różnych gałęzi prawa dotyczących stosunków rodzinnych (także przepisy karne, administracyjne, finansowe). Techniczno-prawnicza użyteczność takiego aktu byłaby chyba znikoma wobec konieczności stosowania poszczególnych zespołów przepisów przez odrębne organy i w oparciu o odrębne przepisy ogólne. Przy częstych zmianach niektórych z tych przepisów taki wspólny akt nie mógłby nawet pełnić funkcji tylko informacyjnej. Nic dziwnego, że nie zgłaszano propozycji dokonania tego rodzaju kodyfikacji.

Wykazują przy tym, że w systemach burżuazyjnych inkorporowano prawo rodzinne do kodeksów cywilnych dlatego, że elementy osobowe podporządkowane były tam elementom majątkowym, co sprzeczne jest z zasadami ustroju socjalistycznego⁴. Na zarzut, że również i socjalistyczne prawo cywilne reguluje stosunki niemajątkowe⁵, odpowiadają, że „prawo cywilne normuje przede wszystkim stosunki majątkowe, natomiast stosunkami niemajątkowymi zajmuje się o tyle, o ile jest to niezbędne ze względu na należyte regulowanie stosunków majątkowych”⁶.

Obecność w k. c. przepisów o zdolności prawnej i zdolności do czynności prawnej uzasadnić można ich nieodzownością dla regulowania stosunków majątkowych. Są to właściwie przepisy instrumentalne. Ich przedmiotem nie są ani stosunki majątkowe, ani niemajątkowe. Konstruuja one tylko pewne pojęcia zasadnicze, konieczne do stosowania przepisów regulujących dopiero właściwe stosunki prawne. Z ich istnienia nie można więc wyciągać żadnych absolutnie wniosków co do zakresu prawa cywilnego.

Poza tymi przepisami do prawa cywilnego bezspornie jednak należą również przepisy dotyczące niemajątkowych dóbr osobistych. Ich przynależność do prawa cywilnego nie jest podyktowana żadną koniecznością należytego uregulowania stosunków majątkowych. Nie są to bowiem przepisy instrumentalne, lecz normy bezpośrednio regulujące stosunki prawne i to o treści niemajątkowej. W samej rzeczy doskonale można sobie wyobrazić funkcjonowanie całego systemu prawa cywilnego bez cywilnych norm określających ochronę dóbr niemajątkowych. Najlepszym tego dowodem są dzieje prawa cywilnego, które aż do schyłku XIX w. obywatelo się bez tych instytucji. W tym punkcie teza zwolenników emancypacji prawa rodzinnego wykazuje luki.

Jeżeli więc uznaje się za cywilnoprawne normy, które samodzielnie regulują stosunki niemajątkowe, to wynika stąd, że pojęcia prawa cywilnego nie da się oprzeć na majątkowym przedmiocie regulowania. Zupełnie obojętne przy tym jest, w jakim stosunku

⁴ Por. S. Szer, *Prawo rodzinne ...*, op. cit., s. 471—474; S. Szer, *Odrębność prawa rodzinnego*, „Nowe Prawo” 1959, nr 1, s. 3—8; J. S. Piątowski, *Wspólny majątek małżonków w kodeksie rodzinnym*, „Państwo i Prawo” 1953, nr 4, s. 560—563.

⁵ Podkreślił to A. Wolter, *Kodeks cywilny a „prawo rodzinne”*, „Państwo i Prawo” 1957, nr 3, s. 477.

⁶ S. Szer, *Odrębność...*, op. cit., s. 6.

ilościowym pozostaje do ogółu norm cywilnych ostatnia wymieniona ich grupa. Pod groźbą powstania nieużytecznego nikomu nonsensu nie można bowiem tworzyć definicji, która nie odpowiadałaby wszystkim desygnatom danej nazwy.

Zwolennicy wyodrębnienia prawa rodzinnego mogliby uwolnić się od zarzutu niekonsekwencji, żądając wyeliminowania z prawa cywilnego wszystkich norm regulujących stosunki niemajątkowe. Nie czynią jednak tego. Świadczy to o tym, że podzielają powszechny pogląd o praktycznej nieużyteczności takiej koncepcji i przyznają milcząco, że normy te zadowalająco pełnią swą funkcję w systemie prawa cywilnego. Nie wykazano jednak, dlaczego rzecz miałaby się przedstawiać odmiennie właśnie co do norm osobowo-rodzinych.

Sądźmy, że w socjalistycznym ustroju element osobisty jest szczególnie nieprzydatny do tego, aby oprzeć na nim systematykę prawa na poszczególne gałęzie. Przeprowadzenie na tej podstawie samej tylko klasyfikacji napotkałoby na ogromne trudności. Czynniki osobiste wpływa bowiem na ukształtowanie bardzo wielu instytucji prawa cywilnego i to w bardzo różnorodny sposób. Szczepienie się elementów osobistych i majątkowych jest tak silne i wzajemne wpływy tak doniosłe, że tylko z oczywistą szkodą dla sensownego uregulowania całości jakiegoś zagadnienia dałoby się te związki rozzerwać. Z łatwością można wyróżnić w obrębie tzw. majątkowego prawa cywilnego grupę instytucji osobisto-majątkowych (np. użytkowanie, dożywocie, służebności osobiste itp.) poza wieloma innymi przypadkami wpływu czynnika osobistego na instytucje zdawałoby się o charakterze czysto majątkowym (np. odwołanie darowizny, wydzielanie, dziedziczenie ustawowe, zachówek itp.). Co więcej, wbrew zasadom prawa rzymskiego współczesne polskie prawo zobowiązań nie ogranicza ochrony do interesów ściśle majątkowych. Sankcjonuje ono nawet umowy o treści niemajątkowej, podobnie jak i prawo rzeczowe chroni interesy związane z rzeczami pozbawionymi wartości majątkowej. Interwencja elementu osobistego w socjalistycznym prawie cywilnym zdecydowanie wykazuje tendencję wzrostu. Wynika to z humanitarnych zasad tego ustroju. Ilustracją tej tezy może być choćby instytucja o tak kapitalnym znaczeniu dla rozwoju całego prawa cywilnego, jaką jest własność osobista. Opiera się ona przecież na skojarzeniu elementu osobistego i osobisto-rodziny z elementami majątkowymi. Bez przesady można powiedzieć, że wpływy jej przenikają w coraz wyższym stopniu do większości podstawowych instytucji powszechnego prawa cywilnego.

Z kolei i element majątkowy gra niepoślednią rolę w stosunkach rodziny socjalistycznej. Jest to oczywistym rezultatem panującej obecnie zasady dystrybucji dóbr: każdemu według pracy, oraz pieniężnej, towarowej formy realizacji tej zasady. Ustawodawca socjalistyczny, który chciałby regulować stosunki rodzinne nie uwzględniając tego momentu, byłby utopistą. W uznaniu tych związków ustawodawca polski nawet w tym samym akcie prawnym zamieścił normy dotyczące zarówno majątkowej, jak i niemajątkowej strony stosunków rodzinnych, a autorzy projektu k. c. przejęli tę samą metodę legislacyjną. Rzecz ciekawa, że zwolennicy wyodrębnienia prawa rodzinnego, znowu działając pod wpływem trafnego wyczucia potrzeby praktycznej, lecz wbrew przyjętym przez siebie założeniom teoretycznym, nie krytykują tego bynajmniej i nie żądają wydzielenia tylko prawa osobowo-rodzinnego. Odłączenie jednak norm majątkowo-rodzinnych, a zwłaszcza przepisów majątkowo-mażeńskich, zrywa instytucjonalne i życiowe związki łączące te przepisy z innymi działami prawa cywilnego, szczególnie z prawem spadkowym⁶. Nie mniejszą zresztą wyrwę w systemie prawa cywilnego uczyniłoby wyeliminowanie norm regulujących stosunki osobowo-rodzinne.

Temu przeczą jednak zwolennicy emancypacji prawa rodzinnego, podnosząc, że poza istnieniem niektórych instytucji wspólnych dla prawa cywilnego i rodzinnego, zachodzi między tymi gałęziami przenikanie polegające na pomocniczym stosowaniu przepisów prawa cywilnego do prawa rodzinnego⁷.

Nie ulega wątpliwości, że jeżeli jakaś norma należy do określonej gałęzi prawa, to wówczas do stanu faktycznego wyznaczonego przez nią stosuje się b e z p o ś r e d n i o cały układ norm tej gałęzi, zgodnie z jej regułami wewnętrznymi i z uwzględnieniem miejsca, jakie w tej części systemu dana norma zajmuje. Znamionuje przy tym gałąź prawa nie tylko 1) określony zespół norm ogólnych ustawiony w całej drabinie hierarchicznej, ale i zespół instytucji współrzędnych, do których samą nazwą tylko odwołać się można; 2) określony system interpretacji i stosowania prawa bardzo silnie związany z ustrojem, procedurą i praktyką organu powołanego do stosowania norm danej gałęzi prawa; 3) określony system źródeł.

Uznanie zespołu norm za odrębną gałąź prawa zrywa te związki instytucjonalne z macierzystą dyscypliną i wyłania nowy problem — związków między odrębnymi gałęziami prawa. Pewne

⁷ Ibidem, s. 8 i przypis 12.

jest, że normy z innych gałęzi prawa należy wykorzystywać w procesie interpretacji prawa i z tego punktu widzenia słuszna jest uwaga S. Szera, iż poszczególne gałęzie prawa nie stanowią hermetycznie zamkniętych całości⁸. Pewne jest także, że normy te nie wiążą bezpośrednio interpretatora. J. Wróblewski analizując znaczenie związków międzygałęziowych dla interpretacji prawa ustalił jednak, że nie można podać tu żadnych szczególnych dyrektyw interpretacyjnych. Ocena bowiem tego, kiedy i w jakim zakresie normy innych gałęzi nadają się do wykorzystania w procesie wykładni, zależy tylko od konkretnego przypadku⁹. Wypływa stąd wniosek, że im mniej zupełny jest system norm i zasad tworzących odrębną gałąź prawa, tym mniej pewne i ustalone jest stosowanie tych norm. Od nieskrępowanego bowiem żadnymi jasnymi regułami ogólnymi woli interpretatora zależeć będzie korzystanie z norm innych gałęzi prawa. Niczego bliżej nie wyjaśni tu sformułowanie o „posiłkowym” czy „pomocniczym” stosowaniu przepisów prawa cywilnego. S. Szer rozumie je w ten sposób, że „przepisy prawa cywilnego obowiązują w zakresie stosunków normowanych obecnie kodeksem rodzinnym tylko... o tyle, o ile przepisy tego kodeksu nie zawierają odmiennego uregulowania lub o ile co innego nie wynika z istoty poszczególnych instytucji normowanych przez kodeks rodzinny”¹⁰. Sąd Najwyższy stwierdził w orzeczeniu z 14 I 1953 r.¹¹, że „przepisy ogólne [sc. prawa cywilnego] mają w zasadzie zastosowanie także i w dziedzinie stosunków unormowanych w kodeksie rodzinnym, chyba że przeciwstawiają się temu bądź przepisy k. r., bądź w ogóle istota i odrębność tej dziedziny stosunków społecznych”. Jeżeli przez „istotę poszczególnych instytucji normowanych przez k. r.” lub przez „odrębność tej dziedziny stosunków społecznych” mamy rozumieć pewne konkretne zasady prawne sprzeczne z ogólnymi zasadami prawa cywilnego, to oczywiście dla uchylecia tych ostatnich bynajmniej nie trzeba konstruować koncepcji odrębnej gałęzi prawa. W takim bowiem razie w myśl paremii *lex specialis derogat legi generali* i tak przepisy ogólne nie znajdują zastosowania. Natomiast w razie nie wykrycia takiej sprzeczności również według przytoczonych tu poglądów, należy stosować ogólne przepisy

⁸ Ibidem, s. 8.

⁹ J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959, s. 320—324.

¹⁰ S. Szer, *Odrębność ..*, op. cit., s. 8.

¹¹ C 1761/51, „Państwo i Prawo” 1953, nr 12, s. 899.

prawa cywilnego. Jeżeli jednak zgodnie z intencją autorów, broniących emancypacji prawa rodzinnego, sens tych wypowiedzi idzie dalej i ma dotyczyć także pewnych nigdzie jasno niesprecyzowanych i niekiedy tylko intuicyjnie dostrzegalnych zasad, to wówczas mamy do czynienia z klauzulą generalną o takiej elastyczności, że równa się ona brakowi konkretnych dyrektyw interpretacyjnych. W rzeczywistości z łatwością pozwala to uchylić zastosowanie niemal każdego uzupełniającego przepisu prawa cywilnego i w to miejsce wstawić stworzoną przez interpretatora normę.

Zespół przepisów ujęty w k. r. lub w księdze IV projektu reguluje jednak tylko niektóre szczegółowe instytucje. Brak tu w ogóle jakiejś części ogólnej, która by w systematyczną całość sprzęgała poszczególne instytucje prawa rodzinnego. Wiele instytucji unormowanych w innych księgach projektu, wskazanych jest tylko z nazwy. Prawo rodzinne nie wyróżnia się również jakimś odrębnym, właściwym sobie systemem źródeł ani specjalnym forum sądowym. Różnice proceduralne nie wychodzą tu bowiem poza ramy ogólnych zasad k. p. c. W tej sytuacji cytowane wyżej orzeczenie S. N., które proklamowało odrębną gałąź prawa rodzinnego, przyznać musiało, że kodeks rodzinny nie jest kodyfikacją pełną. Jeżeli zatem mimo tej niezupełności zespołu norm tworzących prawo rodzinne kodyfikatorzy zdecydowaliby się na ich systematyczne wyodrębnienie, to skutkiem takiej decyzji byłoby osłabienie pewności stosowania tych przepisów. W żadnej jednak dziedzinie stosunków społecznych nie jest tak bardzo potrzebna jasna i pewna reglamentacja prawna, jak właśnie w zakresie stosunków rodzinnych, Leży to nie tylko w interesie porządku publicznego z uwagi na społeczną doniosłość organizacji rodziny, ale i w interesie samych obywateli, którzy muszą mieć jasny obraz wiążących ich z zasady na całe życie skutków zdarzeń wyznaczonych prawem rodzinnym. Nie ma także żadnych powodów, dla których tej właśnie ścisłej reglamentacji nie miałby dokonać sam ustawodawca i dlaczego w formie giętkiej klauzuli generalnej decyzje w tych sprawach miano by powierzyć organowi stosującemu prawo. Nie trzeba tu już niczego ciągle próbować i doświadczać. Zasady socjalistycznego prawa rodzinnego są w doktrynie ustalone i kilkunastoletnią praktyką sprawdzone. Wykazują przy tym względną, bardzo dużą stabilność.

Ażeby przy uznaniu odrębności prawa rodzinnego zadość uczynić wspomnianym wymogom pewności i stałości, trzeba by dla prawa rodzinnego stworzyć normatywną część ogólną oraz w części szcze-

gółowej wyraźnie ustalać zakres zastosowania powoływanych tam instytucji cywilnoprawnych. Następnie i w samym kodeksie cywilnym powinny by się znaleźć analogiczne normy, odsyłające do prawa rodzinnego w licznych zwłaszcza przepisach części ogólnej i prawa spadkowego. Również bowiem оголоzony z prawa rodzinnego kodeks cywilny stałby się kodyfikacją niezupełną, a zasada posiłkowego stosowania prawa rodzinnego także nie odpowiadałaby postulatowi pewności i jasności stosunków prawnych między obywatelami. Przy takim układzie norm sędzia nie wiązany bezpośrednio np. pojęciem małżonka mógłby dopuścić do dziedziczenia ustawowego powiedzmy konkubinę — podobnie zresztą jak władza administracyjna, nie krępowana znaczeniem terminu ustalonego w innej gałęzi prawa, konkubinie rzeczywiście przyznała zastrzeżone dla małżonka w dekreście o publicznej gospodarce lokalami prerogatywy¹². Nie chcę w tej chwili występować po stronie antagonistów praw spadkowych konkubiny, lecz jako zwolennik takiego układu norm, który pozwoliłby ustawodawcy jasno te i im podobne kwestie rozstrzygnąć.

Zastosowanie wspomnianej tu techniki legislacyjnej byłoby jednak bardzo niedogodne i prowadziłoby w konsekwencji do ciągłych wzajemnych odwoływań się oraz dublowania przepisów. W praktyce okazuje się, że wzajemne odstępstwa są tak nieliczne, iż wiele dogodniej jest konstruować zespół norm prawa rodzinnego w ramach prawa cywilnego i na podstawie wyjątków od reguł tam, gdzie swoiste cechy stosunków rodzinnych będą tego wymagały. Dotyczy to głównie zdolności do czynności prawnej i wad oświadczenia woli. Odnośne przepisy części ogólnej sformułowane zostały przede wszystkim z myślą o umowach obrotowych. Z tego właśnie powodu nie tylko w pełni nie nadają się do bezpośredniego zastosowania w prawie rodzinnym, ale także i w prawie spadkowym stosować je trzeba ze znacznymi modyfikacjami, mimo, że ten ostatni dział prawa dotyczy w zasadzie stosunków majątkowych.

Jeżeli obawy przed zbyt dowolnym korzystaniem z norm cywilnoprawnych do stosunków rodzinnych i odwrotnie nie są w istocie tak groźne, to wynika to przede wszystkim stąd, że w rzeczywistości prawo rodzinne traktuje się jako dział prawa cywilnego, a oświadczenia o odrębności tej gałęzi prawa mają charakter raczej fasadowy. Znamienne jest, że autorzy radzieckiego prawa cywilnego, deklarując odrębność prawa rodzinnego, włączyli je jednak do swego

¹² *Publiczna gospodarka lokalami*, Warszawa 1956, s. 35.

opracowania¹³ i omówili wewnątrz systemu, lokując prawo rodzinne po prawie autorskim, a przed spadkowym. Również i w Polsce Wydawnictwo Prawnicze ogłasza obecnie prawo cywilne wraz z kodeksem rodzinnym, zmieniawszy na żądanie praktyki odmienny dawniej sposób publikowania tych aktów. Natomiast statuowanie przez S. N. odrębnej gałęzi prawa rodzinnego wcale nie było konieczne dla uzasadnienia panującego obecnie poglądu, że przepisy ogólne o wadach oświadczeń woli nie określają podstaw unieważnienia małżeństwa¹⁴.

Negatywną ocenę koncepcji wyodrębnienia prawa rodzinnego opieramy na przekonaniu o praktycznej nieprzydatności takiego rozwiązania. Sądzymy, że ten utylitarny punkt widzenia miarodajny jest także dla oceny politycznej funkcji przygotowywanej kodyfikacji. Sam układ materii normatywnej jest kwestią techniki legislacyjnej i nie można problemu tego podnosić do rzędu zasad ustroju socjalistycznego oraz na rzecz takiej czy innej koncepcji angażować autorytetu klasyków marksizmu¹⁵, którzy zresztą wypowiedali się tylko co do struktury rodziny socjalistycznej, a nie co do metodyki jej regulowania. Także i stanowisko doktryny radzieckiej nie było i nie jest w tej kwestii jednolite. Jeszcze P. S. Stuczka uważał, że odrębne skodyfikowanie prawa rodzinnego w ZSRR nastąpiło z przyczyn historycznych, a nie ustrojowych i uznał całe to zagadnienie nadal za otwarte¹⁶. Zamknęła je wprawdzie na pewien czas niesprzyjająca rzeczowej dyskusji atmosfera polityczna, ale z chwilą jej zmiany wysunął W. S. Tadewosjan na nowo ten problem, proponując objąć zakresem przyszłego kodeksu cywilnego także i prawo rodzinne¹⁷.

Dotychczasowe uwagi prowadzą do wniosku, że teza, w myśl której swoisty przedmiot regulowania stanowi kryterium wyróżniające prawo cywilne, nie wytrzymuje próby życia. Okazała się ona zupełnie zawodna dla zdelimitowania zakresu prawa cywilnego i administracyjnego. Dlatego też powszechnie przyjmuje się teraz

¹³ Zwrócił na to uwagę A. Wolter, op. cit., s. 478.

¹⁴ Por. J. Górecki, *Unieważnienie małżeństwa*, Kraków 1958, s. 32—36; A. Wolter, op. cit., s. 478, przypis 10.

¹⁵ Por. J. S. Piątowski, op. cit., s. 560—563

¹⁶ P. I. Stuczka, *Kurs sowiejskiego graždanskogo prawa. Wwiedienije w teoriju graždanskogo prawa*, Moskwa 1928, s. 78.

¹⁷ W. S. Tadewosjan, *Niekotoryje woprosy sistemy sowiejskiego prawa*, „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo” 1956, nr 8, s. i nast.

w nauce socjalistycznej, że szczególna metodyka regulowania różni te dwie gałęzie prawa¹⁸. Tylko przyjąwszy takie metodyczne kryterium podziału, da się wyjaśnić, że: 1) normy cywilne regulują ogromnie różnorodne z punktu widzenia socjologicznego stosunki społeczne. Spostrzeżenie to pozostaje aktualne także wtedy, gdy przyjmiemy, że prawo rodzinne nie wchodzi w zakres prawa cywilnego; 2) ten sam rodzaj stosunków społecznych, a nawet to samo zachowanie się człowieka może być objęte zarówno zakresem norm prawa cywilnego, jak i licznych innych gałęzi prawa. Dotyczy to zarówno stosunków o doniosłości majątkowej¹⁹, jak i niemajątkowej²⁰. W rzeczywistości więc nie ten sam przedmiot stosunków społecznych, lecz ta sama metoda regulowania wiąże w jedną całość normy prawa cywilnego. Uwzględnia ona w maksymalny sposób własne, w zasadzie równorzędne interesy podmiotów zawiązujących stosunki prawne. Do tego też celu przystosowane jest postępowanie cywilne oraz wysokiej rangi system źródeł (ustawy). Zasady tej metodyki, historycznie rzecz ujmując, rozwinęły się na wzorcu stosunków między obywatelami i do regulowania tych stosunków przepisy obowiązującego prawa cywilnego najlepiej też są przystosowane. Swoisty, w szczególności bardzo intymny charakter stosunków rodzinnych pozwala tylko przy zastosowaniu metodyki cywilistycznej stosunkowo najgłębiej i z pewnymi szansami powodzenia poddać reglamentacji prawnej ten typ stosunków społecznych. Tym tłumaczy się zasadnicza adekwatność zasad prawa cywilnego i wielorakość powiązań instytucjonalnych łączących je z prawem rodzinnym, a także jednorodność źródeł i zasad postępowania. Wszystko to nie wyklucza oczywiście konieczności wprowadzenia niekiedy odstępstw od zasad

¹⁸ A. W. Wieniediktow, *Państwowa własność socjalistyczna*, Warszawa 1952, s. 492, i tam cytowana literatura; *Osnowy sowieckiego gosudarstwa i prawa*, pod red. M. P. Kariewoj i G. I. Fiedkina, Moskwa 1953, s. 308; J. Gwiazdomorski, *Glosa*, „Nowe Prawo” 1957, nr 3, s. 125; A. Stelmachowski, *Prawo gospodarcze a kodyfikacja prawa cywilnego*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” 1960, nr 5, s. 152; por. też T. Dybowski, *Glosa*, „Państwo i Prawo” 1958, nr 12, s. 1085 i tam cytowana literatura.

¹⁹ Np. karna i cywilna odpowiedzialność urzędnika (art. 134, 239 k. z. i 286 k. k.).

²⁰ Np. cywilna, administracyjna i karna ochrona nazwiska (art. 11 p. o. p. c., ustawa z 15 XI 1956 r. o zmianie imion i nazwisk, Dz. U. § 254/56; art. 195, 196 k. k.), cywilna i karna ochrona osobistych praw autorskich (art. 52–55 oraz art. 59–60 prawa autorskiego); ochrona osobistych stosunków rodzinnych przeprowadzona w k. r. oraz w art. 197–202 k. k.

ogólnych. Nie sądzymy jednak, by różnice te spowodowały takie „upublicznienie”²¹ prawa rodzinnego, że nie mieściłoby się ono już w cywilistycznej metodyce regulowania.

III

W teorii prawa socjalistycznego nie ma wątpliwości co do tego, że normy prawa cywilnego odnoszą się także do stosunków między obywatelami a jednostkami gospodarki uspołecznionej. Wymaga tego bowiem zasada maksymalnej ochrony interesów obywateli, do czego ta gałąź prawa najlepiej jest przystosowana. Natomiast pozostaje otwarta kwestia, czy to samo prawo cywilne powinno regulować także stosunki między jednostkami gospodarki uspołecznionej. Dotykamy w ten sposób jądra sporu o tzw. prawo gospodarcze.

Ścierają się tu dwa poglądy. Pierwszy uznaje stosunki poziome między jednostkami gospodarki uspołecznionej za stosunki cywilnoprawne, a normy je regulujące za gatunek norm cywilnych. Pogląd ten zakłada pełne i bezpośrednie stosowanie powszechnych norm prawa cywilnego tam, gdzie przepisy szczególne nie regulowałyby czegoś inaczej. Nie kwestionuje się przy tym istnienia pewnego zespołu odrębności w tych stosunkach, co wymagałoby specjalnej reglamentacji, nie wykraczającej jednak poza ramy prawa cywilnego. Z tego punktu widzenia można by te szczególne przepisy regulujące swoiste cechy stosunków układu uspołecznionego albo rozrzucić po kodeksie cywilnym, albo też ująć razem w odrębną księgę kodeksu cywilnego, czy nawet w odrębny kodeks funkcjonujący na wzór kodeksów handlowych, jako *lex specialis* względem powszechnego kodeksu cywilnego.

Druga koncepcja wyprowadza szczególne normy regulujące stosunki w układzie uspołecznionym (albo państwowym) z różnych od prawa cywilnego zasad ogólnych i różnych celów. Stanowi to podstawę do uznania odrębnej gałęzi prawa gospodarczego. Wynika stąd, że stosowanie prawa cywilnego mogłoby więc tutaj być nie bezpo-

²¹ A. Łopatka, w zbiorowym skrypcie *Kurs teorii państwa i prawa*, Poznań 1959, s. 304, słusznie zwalcza nie odpowiadający rzeczywistości pogląd, jakoby w socjalistycznym systemie prawa nastąpiło całkowite „upublicznienie” wszystkich dziedzin życia, istniała tożsamość interesów jednostkowych i ogólnych i dlatego nie można było wyróżniać grupy norm specjalnie służących interesom indywidualnym.

średnie, lecz tylko jakieś posiłkowe. Z tej koncepcji płynie kategoryczny postulat odrębnego ujęcia kodyfikacyjnego norm tzw. prawa gospodarczego.

W projekcie zagadnienia tego dotknął przede wszystkim art. 1. stanowiąc w § 2 zasadę, że przepisy kodeksu mają być stosowane w stosunkach między organizacjami państwowymi tylko o tyle, o ile stosunki te nie są uregulowane inaczej przez ustawy szczególne oraz przepisy wydane przez właściwe organy naczelne administracji państwowej. Poza tym w projekcie znalazło się dość dużo rozrzuconych przepisów dotyczących specjalnie stosunków między socjalistycznymi organizacjami gospodarczymi. Ujmują one jednak nie całość, lecz tylko pewne fragmenty tych stosunków.

Takie połowiczne rozwiązanie problemu nie daje wyników zadowalających i dzisiaj można już osiągnąć powszechną zgodę co do wyeliminowania przepisów szczegółowych regulujących swoiste cechy stosunków układu społecznego²². Z zasadniczych powodów opowiadają się za tym zwolennicy emancypacji prawa gospodarczego, uznając, że normy te nie mają charakteru cywilnego. Lecz i protagoniści cywilistycznej wersji prawa gospodarczego skłaniają się ku stworzeniu odrębnej księgi czy specjalistycznego kodeksu. Przemawia bowiem za tym znaczna ilość odrębności znamionujących te stosunki, konieczność łącznego ich ujęcia w oparciu o pewne koncepcje przewodnie, a także wzgląd na znaczną zmienność tych norm, co nakazuje zastosowanie nieco innej metody legislacyjnej²³. Uwagom tym trudno odmówić słuszności. Ta zgodność poglądów, osiągnięta na podstawie wyłącznie techniczno-kodyfikacyjnej a nie teoretycznej, wystarczy do wysunięcia podobnych wniosków co do skreślenia z projektu wspomnianych tu przepisów, ale oczywiście nie stwarza żadnej jednolitej podstawy do podjęcia konstrukcyjnych prac nad kodyfikacją prawa gospodarczego.

Natomiast bez zajęcia określonego stanowiska co do merytorycz-

²² Wprawdzie teza J. Wasilkowskiego teoretycznie zmierza do wyeliminowania z k. c. przepisów dotyczących tylko specyfiki stosunków między przedsiębiorstwami państwowymi, por tego autora, *Kodeks cywilny PRL a zagadnienie prawa gospodarczego*, „Państwo i Prawo” 1960, nr 3, s. 427, jednak wnioski jego idą w rzeczywistości dalej, wskutek tego, że projekt specyfikę stosunków między przedsiębiorstwami ujmuje łącznie w instytucjach odnoszących się w ogóle do organizacji socjalistycznych.

²³ Por. J. Gwiazdomorski, *Socjalistyczne organizacje gospodarcze w projekcie kodeksu cywilnego PRL*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” 1960, nr 4, s. 105–112.

nego sporu o prawo gospodarcze nie sposób ustosunkować się do zagadnienia ujętego w art. 1 projektu. Można jednak już teraz stwierdzić, że jego obecne sformułowanie nie odpowiada w pełni żadnej z reprezentowanych koncepcji prawa gospodarczego.

Z cywilistycznym jego wariantem oczywiście zgadza się § 1 art. 1 projektu. Trudno pogodzić z nim jednak § 2 tego artykułu, który właściwie niweczy całą jednolitość źródłową prawa cywilnego. Gdy stanie się na stanowisku, że stosunki między jednostkami gospodarki państwowej mają charakter cywilnoprawny, nie bez racji okażą się także zarzuty, że przepis ten podważa konstytucyjnie zawarowaną hierarchię norm prawnych²⁴ — przynajmniej co do bezwzględnie obowiązujących przepisów kodeksowych.

Z punktu widzenia koncepcji odrębnego prawa gospodarczego konsekwentniejsza znowu okazałaby się teza o posiłkowym czy odpowiednim stosowaniu prawa cywilnego, która wyrażałaby myśl o luźniejszych, międzygałęziowych związkach obu dyscyplin. Stwarzałoby to zarazem dogodniejszą pozycję do obrony tezy o odrębnej podstawie źródłowej prawa gospodarczego, eliminując konieczność regulowania tej kwestii w kodeksie cywilnym²⁵.

Chcąc więc zająć jasne stanowisko wobec jednej z dwóch koncepcji prawa gospodarczego, kodyfikatorzy powinni albo: 1) skreślić § 2 art. 1, utrzymując § 1 tego artykułu, albo: 2) tak sformułować treść art. 1, aby wynikało z niego, że w stosunkach między organizacjami państwowymi (ewentualnie socjalistycznymi) przepisy k. c. mają zastosowanie tylko posiłkowe czy odpowiednie. W tym ostatnim przypadku odpadłaby oczywiście konieczność określania hierarchii źródeł, które powinny ten zakres stosunków regulować.

Z poprzednich naszych uwag już wynika, że o systematycznej przynależności prawa gospodarczego decyduje nie przedmiot, lecz metoda regulowania, podporządkowana pewnym ogólniejszym celom,

²⁴ Por. J. Gwiazdomorski, op. cit., s. 106—111; S. Buczkowski, *Obrót gospodarczy a metody jego regulacji prawnej*, „Państwo i Prawo” 1960, nr 3, s. 445—446.

²⁵ Znamienne jest, że już teraz J. Topiński, wybitny reprezentant emancypacji prawa gospodarczego uznaje, że art. 1 projektu wyraża zasadę posiłkowego stosowania k. c., chociaż dosłowne jego brzmienie wskazuje na bezpośrednie stosowanie kodeksu poza wyjątkami wyraźnie określonymi w § 2, por. J. Topiński, *Problem prawa gospodarczego*, „Państwo i Prawo” 1960, nr 2, s. 232; J. Topiński, *Konstytucja, „model gospodarki uspołecznionej”, prawo wartości i projekt kodeksu cywilnego*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” 1960, nr 5, s. 149—150.

jakim dana gałąź prawa służy. Jeżeli więc stosunki w układzie uspołecznionym lub państwowym regulowane byłyby z takim samym jak w prawie cywilnym nastawieniem na maksymalną ochronę indywidualnych interesów uczestniczących w nich podmiotów, nie byłoby powodu takiemu prawu gospodarczemu odmawiać cech prawa cywilnego. Zakłada to jednak istnienie całego zespołu warunków, a więc odpowiedniej autonomii przedsiębiorstw, które miałyby swe własne, odpowiednio gwarantowane interesy; dalej, dostosowanego do tego sądownictwa, wzajemnej niezawisłości przedsiębiorstw itp. W tych tylko warunkach obrót gospodarczy oprzeć można na bazie rynkowej, a za regulatora tego obrotu przyjąć odpowiednio wyspecjalizowane prawo cywilne (odpowiadające prawu handlowemu w państwach kapitalistycznych), a tylko moderowane bezpośrednio interwencją państwa, określoną specjalnym działem prawa administracyjnego (odpowiadającego prawu gospodarczemu współczesnych państw kapitalistycznych²⁶). Zakres prawa cywilnego i tym samym charakter prawa gospodarczego uzależniony jest więc od całego zespołu elementów składających się na tzw. model gospodarki socjalistycznej.

Idea ukształtowania socjalistycznego modelu gospodarczego w taki właśnie, umożliwiający stosowanie prawa cywilnego sposób, znajduje wielu zwolenników. Na szczególną uwagę zasługują zwłaszcza interesujące uwagi teoretyczne S. Buczkowskiego, który wskazuje na adekwatność takiego modelu z aktualnie istniejącym rozwojem sił wytwórczych w Polsce. Cywilistyczna metodyka nie kolidowałaby przy tym ujęciu z koniecznością uwzględniania ogólnospołecznych interesów, ponieważ równałyby się one sumie indywidualnych interesów poszczególnych przedsiębiorstw uspołecznionych²⁷.

Nie chcemy tu podejmować dyskusji nad tym, czy środkami cywilnymi, ekonomicznymi, da się tę zgodność interesów osiągnąć i w ten sposób realizować zamierzenia ogólnogospodarcze państwa. Natomiast wyrazić można wątpliwość, czy aktualnie istniejący układ stosunków prawnych w obrębie sektora państwowego odpowiada wyobrażeniom o takim modelu, jaki konieczny jest do zastosowania prawa cywilnego. Wydaje się, że u podstaw jego w zbyt dużym

²⁶ W. Strauss, *Entwicklung und Probleme des heutigen Wirtschaftsrecht*, Karlsruhe 1957, s. 3—26.

²⁷ S. Buczkowski, *Rola prawa cywilnego w uspołecznionym układzie gospodarki narodowej*. Studium prawno-ekonomiczne, Lublin 1960; S. Buczkowski, *Obrót gospodarczy ...*, op. cit., s. 434—446.

stopniu leży bezpośredni wzgląd na interesy ogólnonarodowe, aby można mówić o dominowaniu stosunków cywilnoprawnych, mimo że trudno podzielić zdanie, jakoby przedsiębiorstwa wiązane były ze sobą charakterystycznym dla prawa administracyjnego stosunkiem zwierzchnictwa i podporządkowania²⁸. Do tej swoistej koncepcji przystosowane jest ciągle silne podporządkowanie w linii pionowej przedsiębiorstw państwowych, doniosłe znaczenie prawne planów i aktów administracyjnych w kształtowaniu się stosunków między przedsiębiorstwami państwowymi. Godzi się z takim ujęciem istniejąca praktyka w zakresie „prawotwórstwa” — cokolwiek powiedzielibyśmy o jej zgodności z Konstytucją. Odpowiada temu aktualny ustrój i funkcja arbitrażu. W przeciwieństwie do sądów podporządkowany jest on władzy administracyjnej i nie ma uprawnień do badania zgodności aktów administracyjnych z ustawami; w znacznej mierze nie tylko orzeka, ale i kształtuje stosunki prawne i to z uwzględnieniem decyzji planowych oraz administracyjnych; wreszcie kontroluje także działalność przedsiębiorstw²⁹. Ogół tych zjawisk sprawia, że w aktualnie istniejącym modelu wielu odrębności stosunków między jednostkami państwowymi na pewno nie da się wyprowadzić z zasady szybkości i pewności obrotu — jak w prawie handlowym³⁰. Różne instytucje i zasady rozwinęły się właśnie na przekór im, a z uwzględnieniem bezpośrednich interesów ogólnonarodowych (np. eliminowanie abstrakcyjnych czynności prawnych w celu ułatwienia kontroli, osłabienie zasady niezmienności umów na rzecz zwierzchnich decyzji organów administracyjnych itp.).

W tych warunkach istnieją słabe widoki na to, aby jednym paragrafem dało się przesądzić kwestię stosowania prawa cywilnego w stosunkach między państwowymi jednostkami gospodarczymi. Bez

²⁸ Okoliczność, że więź prawna powstaje między dwoma przedsiębiorstwami wskutek wydania przez centralny organ aktu administracyjnego, nie powoduje samą przez się powstania stosunku zwierzchnictwa między jednym a drugim przedsiębiorstwem. Istniejąca tu zależność jest normalnym rezultatem wynikającym z istnienia każdego stosunku prawnego. Natomiast w przeciwieństwie do stosunków administracyjno-prawnych, zależność ta nie znajduje wyrazu w swoistych dla prawa administracyjnego instytucjach oraz możliwe jest tu powstanie w innym przypadku odwrotnego stosunku zależności.

²⁹ Por. J. Topiński, *Dziesięć lat pracy państwowego arbitrażu gospodarczego w Polsce Ludowej*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” 1959, nr 11, s. 365—369; J. Wasilkowski, op. cit., s. 424.

³⁰ Tak ocenia S. Buczkowski, *Obrót gospodarczy ...*, op. cit., s. 442.

odpowiedniego zsynchronizowania całego zespołu elementów warunkujących działanie prawa cywilnego można przypuszczać, że paragraf taki nie znalazłby zastosowania, a generalne klauzule art. 26 dekretu o państwowym arbitrażu gospodarczym dostarczyłyby zawsze formalnej podstawy do uzasadnienia takiego stanowiska³¹.

Obecny model gospodarki uspołecznionej jest ciągle w fazie zamierzonych przeobrażeń. Trudno w tej chwili ocenić, jaki obejmą one zasięg — czy stworzą podstawę do dominowania zasad prawa cywilnego, czy też do wyodrębnienia nowej gałęzi prawa, różniącej się także od prawa administracyjnego³². Jak to słusznie zauważył J. Wasilkowski³³, nie wydaje się więc teraz celowe petryfikowanie w kodeksie cywilnym norm regulujących te stosunki. Postulatu tego nie powinno się chyba ograniczać tylko do zespołu norm szczegółowych, lecz należałoby go rozszerzyć i na sam art. 1 projektu, wnosząc o jego skreślenie.

Z punktu widzenia techniki kodyfikacyjnej propozycja ta jest do przyjęcia, albowiem w kodeksach cywilnych bynajmniej nie musi być z góry ściśle określony zakres ich stosowania i z zasady ustawodawcy tego nie czynią, pozostawiając nauce i orzecznictwu ustalenie, co to jest stosunek cywilnoprawny i gdzie w związku z tym stosuje się normy kodeksu. Właściwsze miejsce dla określenia sposobu i zakresu stosowania norm kodeksu cywilnego do stosunków między jednostkami gospodarki uspołecznionej znalazłoby się w akcie kodyfikującym przepisy dotyczące tych stosunków. Kodyfikator mógłby wówczas łącznie rozważyć wszystkie wiążące się z tym problemy i nie byłby krępowany przepisem k. c., o którego treści zdecydowano wtedy, gdy jeszcze nie dojrzały warunki do podjęcia takiej decyzji.

Nie ulega w każdym razie wątpliwości, że tzw. ustawodawstwo gospodarcze wymaga kodyfikacji. Gdyby przeważała teza o odrębnym charakterze tej dyscypliny prawa, konieczne byłoby opracowanie jej zasad ogólnych. Bez tego koncepcja samodzielności prawa gospodarczego służy tylko do uchylania zastosowania różnych przepisów prawa cywilnego i to często w oparciu o subiektywne tylko odczucie arbitrażu. Taki stan rzeczy może być usprawiedliwiony

³¹ Por. R. Piotrowski, *Prawo obrotu przedsiębiorstw uspołecznionych*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” 1960, s. 113—118.

³² Por. co do tego interesujące wywody A. Stelmachowskiego, op. cit., s. 150.

³³ J. Wasilkowski, op. cit., s. 420.

tylko w krótkim, przejściowym okresie. Jasne jest bowiem, że operowanie klauzulą generalną o takiej giętkości ogromnie osłabia pewność prawa i jego powagę, pogłębiając i tak krytyczny już stan tzw. ustawodawstwa gospodarczego. W tych warunkach realizacja wniosku J. Wasilkowskiego³⁴ o powołaniu specjalnego zespołu prawników dla opracowania kodyfikacji prawa gospodarczego jest zadaniem pilnym. Dobrze byłoby gdyby zespół taki, składający się z wybitnych prawników praktyków i teoretyków, podjął się także konsultacji z bieżącego prawodawstwa gospodarczego. Wpłynęłoby to może na ograniczenie ilości tych aktów, podniesienie ich poziomu technicznego i pozwoliło konsekwentnie już sterować tym „prawotwórstwem” w kierunku pewnych koncepcji kodyfikacyjnych.

³⁴ Ibidem, s. 427.